Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 3 Sierpnia 1907 Nr. 208

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.




**Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie**

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom (kolporterom).

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

**Uwaga:** Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

**przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro**

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

# Tajemnica Swinemünde.

Samodzierżca Rosyi car Mikołaj II zjeżdża się z pruskim autokratą, cesarzem Wilhelmem II w porcie niemieckim Swinemünde, nad którym na czas tego zjazdu zawieszono istną blokadę policyjno-wojskową, aby obu monarchów ustrzedz przed niebezpieczeństwem zamachów. Cesarz Wilhelm przybył do Swinemünde z kanclerzem ks. Bulowem, car zabrał ze sobą ministra spraw zewn. pna Izwolskiego. Już to samo nadaje tej wizycie znamię wysoce polityczne. Kiedy w ubiegłym roku obaj monarchowie spotkali się w Björkoe u brzegów Finlandyi, nie towarzyszył im nikt prócz członków zwykłej świty; obecnie w spotkaniu biorą udział kierownicy polityki zagranicznej obu państw.

Jakież cele ma ten zjazd, przygotowany tak tajemniczo? O jakież to chodzi układy między koronowanym Prusakiem a Moskalem? Oczywiście chodzi im o zacieśnienie dawnego węzła przyjaźni, który wprawdzie rozluźnił się ostatnimi czasy, ale nigdy nie był zerwany. Berlin łączy z Petersburgiem od stu prawie lat — ku nieszczęściu postępu i kultury w Europie — sympatya bratnich dusz, którą zamącił wprawdzie ostatnio sojusz francusko-rosyjski, ale która mimo wszystko istnieje. Autokrata pruski podoba sobie w roli protektora swego rosyjskiego brata, tem bardziej, że na tej protekcyi można porządnie zarobić. Rosya potrzebuje ciągle pieniędzy, a rynek francuski, który jej dostarczył już 13 miliardów, dziś opiera się dalszym żądaniom Rosyi, względnie wymaga zbyt wielkich procentów. Z Berlinem sprawa pójdzie zapewne łatwiej; z Berlinem, który Rosyi imponuje żelaznym porządkiem bagnetów, autokratyczny rząd carski milej i prędzej się porozumie niż z radykalnym rządem Francyi, która dając pieniądze zażądała równocześnie zobowiązania ze strony Rosyi, iż Duma zostanie zwołaną... Tego Prusak domagać się nie będzie.

Głównym jednak celem zjazdu jest zapewne pragnienie obu władców osobistego zetknięcia się i wzajemnej przyjacielskiej konferencyi o sytuacyi państwowej. Wilhelm, który wszędzie lubi wetknąć swoje trzy grosze, poczuł znów potrzebę udzielenia carowi swych rad i wskazówek co do sposobu zabezpieczenia autokracyi w Rosyi, i niewątpliwie utwierdzać będzie cara szczególniej **w tendencyach antypolskich.** Ile razy Moskal i Prusak podają sobie **brutalne łapy ciemięzcy i hakatysty,** tyle razy odbija się to na **polskiej skórze.** Największym naszym wrogiem w Rosyi był i jest wpływ rządu pruskiego; a z pewnością Wilhelm II. skorzysta w Swinemünde ze sposobności, aby carowi doradzać utrzymanie antypolskiej polityki........

*Entente* prusko-rosyjska nie zagraża jednak pokojowi europejskiemu, bo równocześnie słychać, że król Edward w przejeździe do Marienbadu spotka się 14-go sierpnia w Wilhelshöhe z cesarzem Wilhelmem — a ta wizyta posłuży Niemcom, aby złagodzić istniejące ciągle naprężenie między Anglią a Niemcami.

*Telegramy „Nowin".*

**Kronsztad.** (Pet. ag. tel.) Jacht „Aleksandra" z carem i carową na pokładzie przybył tu wczoraj o godzinie 10-tej rano. O godzinie 11-tej car przesiadł się na jacht „Standard", a jacht „Aleksandra" powrócił z carową do Peterhofu. — „Standardowi" towarzyszą krążowniki: „Jenerał Kondratenko", „Pogromicznik", „Sybirski strzelec", „Ochotnik" i „Bojowiec". Admirał Jessen znajduje się na pokładzie „Sybirskiego strzelca".

# „Święta wojna" w Marokku i rzeź Europejczyków.

W Casablanca, gdzie francuscy inżynierowie budują port, tłum muzułmański urządził rzeź Europejczyków. Francya będzie musiała **energicznie interweniować** — i wysłała do Marokko cztery wojenne okręty.

Telegramy określają sytuacye jak następuje:

**Tanger.** (Aj. Havasa). Przybył tu parowiec „Gibelmuta", który onegdaj wyjechał z Casablanca. Na pokładzie okrętu przybyło 40 żydowskich zbiegów, którzy uciekli z miasta, mimo iż basza kazał pozamykać wszystkie bramy miejskie. Opowiadają oni, że położenie w Casablanca jest poważnem, że jednakże świeżych morderstw nie popełniono. Zamordowano ogółem 5 Francuzów, 2 Włochów i Hiszpana. Zwłoki ich rzucono do morza. — Oczekują tu przybycia krążownika „Galilee", który zabierze na pokład wszystkich obcych, którzy sobie tego będą życzyli. Ma tam przybyć także krążownik „Forbin", który obecnie znajduje się koło wysp Azorskich. W Toulonie przygotowano dwa krążowniki do wyjazdu na wody marokkańskie.

Komendant „Galilee" natychmiast po przybyciu uda się w towarzystwie konsula francuskiego do gubernatora Casablanca i uczyni go odpowiedzialnym życiem za bezpieczeństwo. Francuski zastępca w Tangerze otrzymał z okazyi zamordowania poddanych Francuskich w Casablanca kondolencye od wszystkich przedstawicieli mocarstw.

**Paryż.** (B. kor.). Bawiący obecnie w Marokku reprezentant firmy Schneider, która prowadzi roboty w porcie w Casablanca, nadesłał do centralnego zarządu firmy w Casablanca, następującą depeszę: Plac budowy zrabowany, lokomotywa zniszczona, maszynista zabity, donoszą mi o czterech innych morderstwach, sam schroniłem się do Banku państwowego wraz z rodziną.

Druga depesza tegoż urzędnika opiewa: Zamordowano ośm osób. Nazwiska tych osób nieznane.

**Tanger.** (B. kor.). Najświeższe wiadomości z Casablanca donoszą, że Kabylowie okoliczni zamordowali **onegdaj 9 Europejczyków.** Na parowcu, który przybył z Casablanca, znajdowało się 400 zbiegów żydowskich.

Cała francuska kolonia w Casablanca wsiadła na okręty, z wyjątkiem kilku urzędników bankowych i konsularnych, którzy pozostali w konsulacie.

Jak donoszą z Rabot, także i tę miejscowość otoczyli krajowcy, którzy protestują przeciw europejskiej kontroli celnej.

**Paryż.** Jak dzienniki donoszą, tak rząd hiszpański, jak i włoski wysyłają okręty wojenne do Casablanca.

**Tanger.** Wojska sułtana, operujące przeciw Rajzulemu, otrzymały rozkaz wstrzymania akcyi. Wojska te palą natomiast w dalszym ciągu wsi. Naczelnik wojsk sułtana Buchda wysłał do Tetuan kilka głów odciętych od ciała. Bank państwowy, na żądanie sułtana, wyasygnował ministrowi wojny 50.000 durosów na wysłanie wojsk do Casablanca.

**Paryż.** „Echo de Paris" donosi z dobrze poinformowanej strony, że liczba zamordowanych w Casablanca jest większą, aniżeli to podają doniesienia urzędowe. Zabitych zostało 7 Francuzów, 3 Hiszpanów, 3 Włochów i jeden Europejczyk nieznanej narodowości. — Zamordowani byli robotnikami u firmy Schneider, prowadzącej roboty w porcie.

# O święcenie niedzieli u rzeźników.

Czeladź rzeźnicza okazuje coraz większe wzburzenie z powodu opornego stanowiska grupy majstrów, którzy nie chcą zamykać jatek w niedzielę. Majstrowie ci, jak to wczoraj w rozmowie z naszym współpracownikiem oświadczył p. Zydroń, powołują się na życzenia szerokiej publiczności. Pod tym względem majstrowie mają racyę. Aby bezstronnie sprawę oświetlić, zasięgaliśmy w ostatnich dniach opinii kilkunastu pań-gospodyń i musimy stwierdzić, że *wszystkie* przeciwne są zamykaniu jatek w niedzielę, wywodząc, że w małych gospodarstwach potrzebywujących małe ilości mięsa, nie podobna w lecie tegoż mięsa utrzymać w stanie należytej świeżości. Rosół z mięsa, które przez ciepłą letnią noc przeleżało w spiżarni, jest zupełnie niesmaczny; a ludność uboga, która nie ma w mieszkaniach spiżarni, nie może wogóle przechowywać mięsa. Z tych powodów gospodynie żądają, aby jatki otwierane były w niedzielę jak dawniej. Na argument, że przecież w Anglii spoczynek niedzielny obserwowany jest z największą skrupulatnością, panie krakowskie odpowiadają niezmiennie: „Nie wiemy, jak jest w Anglii, ale u nas zamykanie jatek w niedzielę daje się fatalnie we znaki właśnie średnio zamożnym i ubogim gospodarstwom". Odpowiedź naszych pań jest, jak widzimy, zupełnie, że tak powiemy, *kobiecą,* bo poprzestaje na stwierdzeniu faktu, a nie chce wglądnąć w przyczyny...

Jedna z doświadczonych gospodyń proponuje następujące **załatwienie konfliktu:**

„Niechaj jatki będą otwarte w niedzielę od godz. 6-tej do 8-mej zrana; wówczas czeladź rzeźnicza uzyska możność należytego święcenia niedzieli, a szerokie sfery ludności będą mogły zakupywać świeże mięso".

## Nowy
# Żyd wieczny tułacz

175

*według Eugeniusza Sue*

*opracował Walery Tomicki.*

Ciąg dalszy.

— A więc uspokój się, ty znasz mnie; przy mym surowym głosie, jednak w gruncie dobrym jestem człowiekiem... Ponieważ pewna jesteś sąsiadki, więc złe przez pół tylko jest złem... ale na przyszłość, uważaj, moja dobra Franciszko, nic nie czyń w tej mierze bez mojej wiedzy... Więc to dzieci prosiły cię, abyś im pozwoliła przejść się trochę z Ponurym?...

— Nie, mój kochany... ja...

— Jakto nie?... Gdzież się podziały?... kiedy wrócą?

— Nie wiem... — odrzekła Franciszka przytłumionym głosem.

— Nie wiesz! — krzyknął rozgniewany Dagobert; potem powściągając się, mówił tonem przyjacielskiej nagany. — Nie wiesz... nie mogłaś oznaczyć im godziny... Musiały dzieci prosić cię bardzo usilnie, skoroś im pozwoliła przejść się. Wiedziały przecież, że ja za chwilę wrócę, dlaczego nie zaczekały na mnie? Przecie odpowiedz mi... dla Boga! Cóż to jest! — krzyknął Dagobert, tupnąwszy nogą — mów przecie...

Franciszce już sił zabrakło, natarczywe dopytywania, tak nagle powtarzane, których celem było wykrycie prawdy, stały się dla niej istnemi torturami, które przedłużały jej męki. Wolała wycierpieć je odrazu; postanowiła znieść cały ciężar gniewu swego męża, jak pokorna ofiara.

Nie mając siły podnieść się, schyliła głowę i opuściwszy ręce po obu stronach krzesła, rzekła do męża smutnym głosem:

— Zrób ze mną co chcesz... a nie pytaj mnie co się z dziećmi stało... bo nie mogłabym powiedzieć ci...

Gdyby piorun padł pod nogi żołnierza, nie wywarłby na nim gwałtowniejszego wstrząśnienia niż to wyznanie; zbladł, na obnażone jego czoło wystąpił zimny pot, oczy zaiskrzyły mu się dziko; stał przez chwilę niewzruszony, niemy, jakby skamieniały.

Potem, jakby ocknąwszy się z tego odrętwienia, gwałtownie skoczył, pochwycił żonę za ramiona i, podniósłszy jak piórko, postawił na nogi przed sobą; wtedy, nachyliwszy się do niej, zawołał głosem zarazem trwogi i rozpaczy:

— Gdzie są dzieci?...

— Daruj!... daruj!... zlituj się!... — wyszeptała Franciszka, omdlałym głosem.

— Gdzie dzieci? — powtórzył Dagobert, wstrząsając silnemi rękoma to wątłe, biedne ciało, a potem dodał piorunującym głosem: — Czy ty odpowiesz?... mów przecie!...

— Zabij mnie... lub przebacz mi... rób co chcesz, ja nie mogę ci odpowiedzieć — odrzekła nieszczęśliwa z nieugiętym i zarazem łagodnym uporem, właściwym lękliwym charakterom, gdy są przekonane, że dobrze czynią.

— Nieszczęsna!... — zawołał żołnierz.

I, wściekając się z gniewu, żalu i rozpaczy, podniósł żonę, jakgdyby chciał ją rzucić i zdruzgotać o podłogę... Lecz szlachetny ten człowiek zanadto był zacny, aby miał się dopuścić podłego okrucieństwa. Po tym zapędzie mimowolnego szału, puścił Franciszkę...

Osłabiona upadła na kolana, złożyła ręce, a słabe poruszanie ust wskazywało, że się modliła...

Dagobert jakby na chwilę postradał zmysły, nie mógł zebrać myśli; wszystko co się przytrafiło, było tak raptowne, tak niepojęte, iż potrzebował kilku minut czasu, aby przyjść do siebie, aby się dobrze przekonać, że jego żona, ów anioł dobroci, której całe życie było ciągiem zacnego poświęcenia, że jego żona, wiedząc czem są dla niego córki marszałka Simon, powiedziała mu:

— Nie pytaj mnie o ich losie, ja nie mogę ci odpowiedzieć.

Najmocniejszy, najbardziej zahartowany umysł byłby się zachwiał, wobec tego trudnego do wytłomaczenia, nadzwyczajnego zdarzenia.

Żołnierz, odzyskawszy nieco spokoju i z zimniejszą krwią rzeczy rozważając, rozsądnie, tak sobie rozumował:

— Moja żona sama mi tylko wytłomaczyć może tę niepojętą tajemnicę... Nie chcę ani jej bić, ani zabijać... trzeba użyć wszelkich środków, ażeby ją zniewolić do mówienia, a nadewszystko trzeba z nią postępować łagodnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Przytaczamy te wszystkie głosy w celu należytego bezstronnego wyjaśnienia sprawy, która stanęła znów na porządku dziennym w Krakowie i stanowi przedmiot żywej dyskusyi w kołach pań; zwłaszcza wobec groźby generalnego strejku rzeźników, którzyby się miastu dał bardzo we znaki.

W kołach czeladzi rozdrażnienie, wywołane oporem sześciu majstrów, rośnie — a na zebraniu czeladzi w Domu Związku katol. stow. padały z ust przewódców solidarnej czeladzi słowa bardzo ostrej krytyki.

Z zebrania tego otrzymujemy następujące znamienne sprawozdanie:

We czwartek o godz. 8 wieczór, czeladź rzeźnicza odbyła zgromadzenie w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza, z porządkiem dziennym: sprawa święcenia niedzieli.

Zgromadzenie zagaił p. Antoni Kubica, poczem zabierali głos pp. Józef Piszczkiewicz i Andrzej Różycki. Obydwaj mowcy ostro krytykowali postępowanie pp. majstrów Miszczyńskich i Zydroniów, którzy przed obrazami palą lampki, w Boże Ciało stawiają ołtarze, ale na święcenie niedzieli zgodzić się nie chcą. Mamią oni publiczność, że dla niej otwierają sklepy w niedzielę, aby niejeden, choć w święto mógł zjeść kawałek świeżego mięsa. Ale, aby im wierzyć, trzeba znać tych panów i ich towar. Jak zabiją wołu w jeden piątek, to sprzedają go jeszcze i na drugi, i smrodliwem mięsem zatruwają ludność miejską i wiejską. Więc nie humanitarne względy nimi powodują, ale własny interes. Jeśli za długo przyjdzie czekać na odpowiedź namiestnika w sprawie święcenia niedzieli, który w tym właśnie czasie bawi jużto w Karlsbadzie, już też w Londynie, to czeladź rzeźnicza sama swych praw dochodzić pocznie. **Ogólny strejk i demonstracya** przed magistratem, to pomoże, że i majsterkowie zostaną ukarani i uzyska się święcenie niedzieli. Za mało żądała czeladź i tego jej dać nie chcą, ale i to dadzą i więcej jeszcze, tylko trzeba działać solidarnie i konsekwentnie.

W końcu zabrał głos p. **Zgórniak**. Przyznaje on, że nie ma wyraźnej ustawy, któraby kazała sklepy w niedzielę zamykać, ale istnieje wyższe prawo moralne i prawo oparte na honorze. Pp. Miszczyńscy, nie baczą na to i zasługują na potępienie.... Czeladź rzeźnicza wszystko uzyska, ale tylko dzięki silnej organizacyi. Organizować się trzeba zawczasu, na ostatecznych w przyszłości zgromadzeniach, nie powinno braknąć nie tylko żadnego z czeladzi, ale terminatorów, a nawet i parobków.

Nadchodząca niedziela, niechaj będzie hasłem! Jeśli ci majstrowie znów sklepy swe otworzą, to przyjdzie do otwartej wojny. W poniedziałek dla tych sprzedawczyków powinna być rzeźnia zamkniętą, a czeladź w tym dniu na zgromadzeniu zadecyduje, jakie ma dalej poczynić kroki. Najlepszym, choć ostatecznym środkiem, to strejk na całej linii".

Zgromadzenie zamknął przewodniczący o godzinie pół do 10-tej, zachęcając obecnych do wkładek, na rzecz ewentualnego strejku.

## Śmiecie wielkiego miasta.

Komisya edukacyjna, czyli ministeryum oświaty Rzeczypospolitej polskiej przed 120 laty, nakazała w szkołach wiejskich uczyć dzieci „użytkowania tych rzeczy, co zwyczajnie marnują się dla niewiadomości po wsiach i miasteczkach". Gdyby w szkołach naszych uczono tego, wiedzianoby powszechnie niejedno, co pożyteczne: wiedzianoby, że tak pogardzane śmiecie mają wartość i to dość znaczną. Rozumieją to doskonale w Anglii i pewien sposób użytkowania śmieci, np. w mieście Liverpoolu, jako bardzo ciekawy, można tu przytoczyć.

Liverpool jest miastem o blisko 800.000 mieszkańcach. Ale że jest miastem handlowym i bardzo przemysłowym, więc bruki drewniane niedługoby tam wytrzymały, dlatego jest brukowany kamieniem, ale dosyć nieszczelnie, tak, że przy ogromnie wilgotnym klimacie tamtej okolicy błota na ulicach jest wiele. Dlatego też kurz, gnój i wszelkie śmiecie zmieniają się na ulicach Liverpoolu w miazgę, a raczej w maz, która zawiera dużo rzeczy użytecznych na nawóz.

Wartość nawozową mają także odpadki z niektórych zakładów, naprzykład i rzeźni, no i oczywiście ze stajen i obór. Tę więc część „śmiecia" miejskiego można sprzedawać na nawóz. Inaczej rzecz się ma ze śmieciem zwykłym, domowym. Tu w domach, te „trochę śmieci" ze zamiecionej sieni lub kilku pokojów stanowią bardzo poważną ilość w tak ogromnym mieście i pytanie, co z tym robić, jest dla każdego miasta rzeczą niesłychanie ważną; niewywozić śmieci nie można, bo wkrótce pokryłyby całe miasto do wysokości okien, a następnie są one najniebezpieczniejszem źródłem zarazy.

Ilość tego materyału z domów jest olbrzymia, a szczególniej zwiększa ją wysoka kultura i czystość mieszkańców. Kultura i bogactwo zwiększą ilość przedmiotów kupowanych zazwyczaj opakowanych, i te opakowania w ogromnej części przechodzą do śmieci; zamiłowanie czystości wzmaga potrzebę ich usuwania i obciąża miasta obowiązkiem dania sobie rady z całym śmieciem wszystkich domów.

Ilość jego w Liverpoolu wynosi 300.000 ton, czyli 7 milionów cetnarów rocznie; liczba ta wystarcza aby pojąć ogrom i wagę zadania.

Przez wiele lat nie wiedziano o użyteczności śmieci, poza tą ich częścią, która nadaje się na nawóz. Dlatego z wielkim nakładem i kosztem wywożono je na 2 parowcach na otwarte morze (Liverpool leży nad morzem) i tam wrzucano do wody. Dopiero przed kilkunastu laty zmiarkowano, że się tak marnuje dużym kosztem cenne paliwo.

Gdy wypróbowano wartość palną śmieci, system ten zmieniono. Wybudowano ogromne piece, tak zwane destruktory, do których 180 koni i kilka samochodów na osobnych wózkach dowozi śmiecie. Destruktor taki stoi nad kanałem, wiodącym do morza; u przystani w kanale, czekają łodzie, które zabierają zawartość wózków, przywożących nawóz — zgrzebki z ulic, odpadki z ziemi i t. p. — Cała reszta po dużym moście pochyłym wjeżdża na szczyt destruktora i tam jest wrzucaną do pieca.

Piece palą się dzień i noc; ogrzewają one ogromne kotły z wodą, a para z tej wody uchodząca porusza maszyny elektryczne, dostarczające prądu do poruszania tramwajów miejskich. Choć śmiecie nie dają dosyć ciepła i pary z wody, aby dostarczyć całej potrzebnej elektryczności, to jednak pokrywają ogromną część zapotrzebowania i oszczędność przez to na węglu w zwykłych elektrowniach jest bardzo znaczna.

Ale nie na tym koniec użytków ze śmieci. Nie spalają się one całkowicie, więc żużel, na który się stapiają, jest wygrzebywany ciągle z pieców, mielony w specylanym młynie, poruszanym przez tę samą parę, która wprowadza w ruch maszyny elektryczne. Ten miał żużlowy, zmieszany z wapnem, jest używany jako zaprawa do budowli miejskich, a reszta służy do wyrabiania kamieni sztucznych. W tym celu miesza się miał żużlowy z cementem, rozrabia wodę i w prasie wodnej (hydraulicznej) ściska na kształt dużych, płaskich płyt. Temi płytami wykłada się chodniki wzdłuż ulic miasta, oszczędzając przez to dużo na koszcie asfaltu lub granitu, których dawniej używano.

Nawet żelaztwo, które razem ze śmieciami dostaje się do destruktora, nie marnuje się. Co się nie stopi na żużel razem z resztą popiołu, jest przed mieleniem usuwane i sprzedawane na wagę.

Tak więc nic ze śmieci Liverpolu nie marnieje. W każdym domu jest skrzynka metalowa, do śmieci i popiołu, której zawartość raz na tydzień zabiera wózek miejski. Śmiecie są własnością miasta, a nikt z mieszkańców o to się nie upomina. Mają one wartość tylko w znacznej ilości; nie przynoszą one wielkiego miastu dochodu, ale koszt ich usuwania pokrywają wartością tych przetworów, jakich dostarczają, oraz małą dają jeszcze nadwyższkę.

## Flammarion o Marsie.

Uwagę paryżan absorbuje teraz najbliższy nasz sąsiad na nieboskłonie, wielki, lśniący, jak brylant planeta Mars. Impuls do tego zainteresowania się astronomią dał słynny badacz, Kamil Flammarion; sędziwy astronom nie przestaje wierzyć, że Mars jest zaludniony.

Mr. Camille nie mieszka w samym Paryżu, gdyż unoszące się nad stolicą kurze i dymy przyćmiewają mu horyzont. Przebywa stale w Juvisy, gdzie posiada wzorowe obserwatoryum astronomiczne.

Korespondenci kilku pism po rozmowie z wielkim uczonym, dzielą się z czytelnikami wiadomościami, jakich u p. Flammariona zasięgnęli.

— O Marsie mogę panu powiedzieć — rzekł z humorem białowłosy uczony — że planeta ten nadaje się na wilegiaturę dla mieszkańców Ziemi. Pogoda na Marsie jest przez cały rok idealna, prześliczna. W okresie między wiosennem a jesiennem przesileniem dnia z nocą na nieboskłonie Marsa nie znają burz gwałtownych; powiewają tam tylko zefiry pieszczotliwe Nie ma na Marsie ulewnych deszczów, ani huraganów. Powietrze tam zawsze łagodne, przeczyste — to istna Riviera francuska.

— A dlaczego — zapytałem — mimo wielkiego udoskonalenia u nas sztuki fotograficznej, nie posiadamy dokładnych zdjęć z sąsiedniego planety?

— To nie jest już winą Marsa, którego atmosfera jest zawsze przejrzysta, lecz winą Ziemi, otoczonej chmurami i mgłami. Atmosfera na Marsie jest rzadka, a siła przyciągania o 58 proc. słabsza, niż u nas. Człowiek, ważący w Paryżu 70 kg., ważyłby na Marsie co najwyżej 26 kg.

Warunki życia na sąsiednim planecie są o wiele dogodniejsze, niż u nas. Mars jest o wiele starszym od Ziemi, a zatem Mars posiada kulturę i cywilizacyę bardziej udoskonaloną od naszej.

Rok u naszych sąsiadów trwa aż 687 dni, a więc prawie dwa razy tyle, co na Ziemi. Przeto ewolucya jest powolniejsza, życie bardziej spokojne, postępy silniej ugruntowane, egzystencya mniej kłopotliwa, decyzya bardziej roztropna.

— A co profesor powie o słynnych kanałach na Marsie?

— Te istnieją niewątpliwie. Są tworami istot żyjących. Przedstawiają one mi się tak, jak gdybym patrzał z balonu napowietrznego na rzekę Ren. Barwa drzew nadbrzeżnych mąci się z barwą wody i zdaje mi się, że cała dolina jest zalana.

W dalszym ciągu powiedział Flammarion, że zdjęcia fotograficzne wykazują, iż linie kanałowe, proste, jakby wycyrklowane, nigdy nie wychodzą z lądu stałego; ale łączą jeden zbiornik wody z drugim, jeden kanał z drugim kanałem. W okresie wielkich opadów śniegowych przychodzi do ogromnych wylewów. Kanały się rozszerzają, woda występuje z brzegów, zalewa równiny, z pośród których wyzierają zielone pagórki. Można twierdzić, że powierzchnia planety jest równa, gładka, a tylko gdzieniegdzie wystrzelają góry.

— Czytałem przed rokiem w pańskich pracach, że na Marsie okazują się czasami punkty i linie świetlane. Myśli profesor, że to są istotnie znaki, zapomocą których mieszkańcy planety usiłują porozumiewać się z nami?

— Owych punktów przeświecających nie uważałem nigdy za sygnały. Takie punkty widziałem istotnie i tłumaczyłem sobie, że to muszą być śnieżne wierzchołki gór, oświetlone promieniami słońca, podczas gdy stoki tych gór były przyćmione.

Badaniem Marsa zajmuje się też od wielu lat astronom Lowell, dyrektor obserwatoryum w Flagstaff (Arizona). Twierdzi on, że znajdujące się na Marsie lodowce u bieguna południowego topnieją, podczas gdy lody i śniegi u krańca północnego tężeją. Strefa południowa przedstawia się badaczowi jako biała, z plamami żółtawemi; północna zaś ma odcień błękitny. Kraina lodowców i śniegów zwróconą jest teraz ku Europie i tem też tłumaczy prof. Lowell, że obecnie w Szwajcaryi spadły obfite śniegi i temperatura w całej Europie (zwłaszcza środkowej) jest stosunkowo bardzo niską.

## Sztuka kochania.

(Dokończenie).

A teraz, młodzieńcze, przychodzimy do najważniejszej sprawy.

Pańska powierzchowność! Proszę słuchać:

Wąsy podkręcać w górę, kapelusz niech się błyszczy od czystości, włosy strzyż starannie — kobiety nie lubią kędziorów u mężczyzn — a jeżeli pan nie ma włosów, strzyż je tem staranniej. Bądź pięknym, chociażbyś był brzydkim. Niemożliwe, powiada pan? Najzupełniej możliwe, mój przyjacielu. Bądź ochędożny i staranny w ubraniu; jeżeli pan bodaj godzinę jedną będzie miał na sobie krawatkę, którą ona uznała za brzydką, popełnił pan zbrodnię. Ubieraj się pan u dobrego krawca, a wtedy będzie pan piękny, chociaż pan jest brzydki i ma pan tysiąc razy większe szanse być kochanym przez kobiety, niż mężczyzna, który jest nieco za piękny. Staraj się pan wyglądać nieprzeniknionym, przystrój się w uśmiech zagadkowy, bądź pewny siebie, trochę rozkazujący, dumy w miarę, zblazowany z odrobiną spleenu w oczach, bardzo wybredny — wtedy kobiety będą sobie uważały za zaszczyt, jeżeli je pan wyróżni z pośród innych i będą siebie za to kochały. — A jak wyżej powiedziałam panu: droga do miłości kobiety prowadzi przez jej miłość do samej siebie. Wszystko to więcej warte, niż uroda. — Piękność jest dla mężczyzny zawsze ryzykowna. Strzeż się pan, abyś nie miał za niebieskich oczu, za czerwonych lic i za białych zębów. Znam młode dziewczęta, które nie mogą znieść pięknych mężczyzn. Młode dziewczęta miewają swoje dziwactwa, nieraz trudne do wytłumaczenia, odraza ich bywa niekiedy wprost chorobliwa.

A młody, zakochany mężczyzna powinien się z tem liczyć. Sądzi pan, że pan będzie mógł ukochaną swoją urobić według własnej woli, że ona będzie gliną w pańskich rękach? Żal mi pana serdecznie. To z góry przewidziane fiasko.

O etykiecie pamiętaj pan, chociażbyś był ożeniony i to od dawna. Nie bądź bez „żenady" przy ubieraniu się i rozbieraniu, mężczyzna staje się tak łatwo śmieszny w pewnych kłopotach toaletowych. Gdyby pan wiedział, jak te rzeczy denerwują kobiety, jak wtedy patrzą krytycznie! Małżeństwo, które się przestało wzajemnie siebie wstydzić jest niesmaczne, nierozsądne. I to się mści. Przyzna mi pan słuszność.

Młodzieńcze, jeżeli powiadasz, że znasz kobiety, odsłaniasz tylko własną naiwność. Nie trać też daremnie czasu na studyowanie ich, szkoda trudu. Gdy pańska dama spostrzeże, iż ją pan studyuje, wymyśli tysiąc nadzwyczajnych rzeczy, aby się wydała oryginalną. A pan, naiwny, da się wziąć na wszystko! Nie, dajmy sobie spokój, nie usiłujmy badać naszych wzajemnych głębin. Obie płci nigdy się nie zrozumieją. Zresztą, to nie jest bynajmniej potrzebne. Nie, zostaw pan w spokoju psychologię. Niech dusza nasza pozostanie przy swojej terra incognita. Bóg świadkiem, że niema tak dalece nad czem myśleć i zastanawiać się czy to nad mężczyzną czy nad kobietą.

Jesteśmy wszyscy razem bardzo prości

Idźmy dalej: wystrzegaj się pan okazać znudzonym lub w złym humorze. A jeżeli pan takim jest — to uciekaj! Nie waż się zlewać.

Jeżeli pan pragnie iść do klubu na porządną, męską pogawędkę lub uczciwą hulankę, a nie śmie pan tego powiedzieć — nie wstydź się pan nigdy tego rodzaju tchórzostwa, gdyż one jest pańską siłą — znajdź pan coś jej do zarzucenia n. p. że była zimna dla pana w ostatnim czasie. Powiedz pan: nie kochasz mnie już, widzę, o nie — więc nie będę cię udręczał swoją obecnością, bądź zdrowa!

Gdy wrócisz, rzuci się panu na szyję z gorącemi zapewnieniami i tkliwymi wyrzutami. Jeżeli zaś pan powie jej szczerą prawdę, będzie męczennicą, będzie płakała, spakuje kuferki, będzie chciała się rozwieść, umrzeć.

Pisząc listy miłosne, młodzieńcze, nie sil się na górnolotności lub piękne obrazy, ona nie zwróci na to uwagi. Nie lękaj się być banalnym. „Ukochana moja! — broń Boże. Droga Gudrun!" — kocham cię bez granic. Jesteś śliczna, czarująca, widzę twoje cudne oczy, spoczywające na mnie. Czy rzeczywiście jesteś moją, moją, ty najpiękniejsza kobieto świata? U nóg twoich klęczeć będę całe życie, patrząc w twoje prześliczne oczy i t. d. i t. d.

A ona w słowach tych będzie słyszała pański głos drżący, będzie się w nich przeglądała zachwycona swoją wysławianą pięknością, będzie się za to kochała i tem tkliwszą będzie i dla pana.

Obsypuj ją bredniami zakochanych, niechaj wierzy w pańskie zupełne zaprzepaszczenie się w niej. Naucz się pan być niewolniem, a będziesz panował. Uczyń ją królową, a ona stanie się — może pańską niewolnicą. Z miłości dręcz ją pan niekiedy. Dawaj dowody siły fizycznej. Nie mów nigdy, że nie potrafiłbyś być zazdrosnym — owszem objawiaj zazdrość przy każdej sposobności. Używaj silnych wyrażeń — ona panu je wybaczy. Nazwij ją pan złą, fałszywą, ale uchowaj Boże głupią. Może pan pieszczotliwym głosem powiedzieć do niej: ty naiwna, głupiutka dziecino, ale nie waż się nawet żartem nazwać ją brzydką. Wyraź się pan, że zdusiłbyś ją, a będzie jej tylko pochlebiała gwałtowność pańskich uczuć. Bądź niekiedy panem, urządź burzę z błyskawicami i grzmotami: niech przed tobą padnie na kolana, a odczuje dreszcze dumy, że ten potężny władca jest jej niewolnikiem. Jakąż tedy kobietą ona być musi!

Omal nie zapomniałem o jednej, ważnej rzeczy! Młodzieńcze, bądź jednego zdania ze swoją ukochaną we wszystkiem, nawet, chociażby źle mówiła o pańskiej matce, którą pan czci.

Tak, tak, jak pan widzi, nie jestto rzecz łatwa. Łatwiej jest być wybitnym mężem stanu, niż wybitnym kochankiem.

Nawet gdybyś był kochankiem z urodzenia, dobra rada nigdy nie zawadzi, gdyż wszyscy mężczyźni zawsze popełniają głupstwa.

A zatem streszczam się: Utrzymuj ją pan w tem, aby się kochała w samej sobie. a będzie jej pan zupełnie pewny. Jeżeli się kiedy poczuje starą, nieładną, będzie to pańską wieczną hańbą.

Nie dysputuj pan nigdy ze swoją ukochaną. Pamiętaj, mój przyjacielu, że ona ma zawsze racyę, chociażby miała najoczywistszą niesłuszność. Współżycie musi być ugruntowane na absolutnej nieomylności kobiety.

Kobieta nigdy niczemu nie jest winna. Zawsze jest ofiarą, nigdy niczem nie jest innem, tylko ofiarą, i to u niej wcale nie jest komedyą. Ona wierzy w swoją absolutną niewinność. Ona jest aniołem — przecież jej pan to sam powiedział.

Na zakończenie: młodzieńcze weź sobie za zasadę piękne słowa Kiplinga:

„Królowa nie może mylić".

# Co słychać w mieście?

*Kraków, dnia 3 sierpnia 1907.*

**Z teatru.** Dziś w sobotę na benefis Andrzeja L e l e w i c z a arcyzabawny „Druciarz“ Lehara. W niedzielę na liczne życzenia publiczności z prowincyi jak i miejscowej, daną będzie ulubiona „Wesoła wdówka“ z panią Schupp po raz piętnasty. W poniedziałek również „Wesoła wdówka“ po raz 16-ty z panią Milowską. We wtorek po raz pierwszy wesoła operetka „To coś!“ z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru. We środę po raz ostatni „Opowieści Hofmana“. We czwartek „Wesoła wdówka“ po raz 17-ty z panią Schupp. W piątek dana będzie tylko raz jeden popularna opera Verdi'ego „Traviata“ z panią Szymanowską w tytułowej partyi. Alfredem będzie pan Malawski, jego ojcem p. Ludwig. W sobotę po raz osiemnasty „Wesoła wdówka“, która się cieszy w Krakowie tak wielkiem jak i we Lwowie powodzeniem.

**Wojskowe balony ze sterem w Krakowie.** Za przykładem Francyi i Niemiec sfery wojskowe w Austryi wzięły się także do studyowania problemu żeglugi powietrznej. Do fortu nr. 17 w Krakowie sprowadzono z Wiednia 3 balony z motorami i sterem, z któremi wojskowość codzień czyni próby wzlotu nad miastem. Próby prowadzone są w wielkiej tajemnicy, a jak słychać dają rezultaty dość pomyślne.

**Krakowska szkoła dramatyczna p. M. Przybyłowicza,** która z każdym rokiem widocznie się rozwija, spełniając chlubnie swoje kulturalne zadanie, otwiera z dniem 1-go września bezpłatny kurs wymowy i deklamacyi dla niezamożnej młodzieży gimnazyalnej i seminaryum nauczycielskiego. Wykłady i lekcye w szkole na rok 1907/8 objęli: pp. M. Przybyłowicz, kierownik szkoły (wymowa i sztuka aktorska), St. Stanisławski, art. dram. teatru krakowskiego (reżyser), Ryszard Ordyński, prof. gimn. (historya literatury dram.), Adam Grzymała Siedlecki, dramaturg teatru miejskiego (estetyka), Marya Piechocka (język francuski) i L. Doliński (gestykulacya i tańce stylowe).

**Krajowy Związek turystyczny** zawiadamia, że karty kollektywne przez ń wydane, uprawniają do 30 prc. zniżek na operę i operetkę do:

Lóż parterowych, lóż I. i II. piętra, krzeseł w loży zbiorowej, foteli, krzeseł i balkonu I. p.

Karty rzeczone są do nabycia w centralnem biurze krajowego Związku turystycznego (Pałac Spiski), w ekspozyturze kraj. Związku turyst. na głównej poczcie, w handlach: G. Relma, Krzyżanowskiego, Zdanowicza, Skórczewskiego i Polakiewicza, w cukierni Michalika i w księgarni kolejowej S. Kavki (dworzec).

Po za sezonem operowym karty te uprawniają do 50 prc. zniżek w teatrze miejskim, na wszystkie miejsca.

Wymiana kuponów kart kollektywnych odbywa się codziennie w kasie teatralnej od godziny 4—7 wieczorem.

**Niepokoje w mieście.** We czwartek wieczorem cała ulica Floryańska była wielce wzburzona awanturami wyprawianemi przez dwu pijanych chłystków 21-letniego kelnera Feliksa Nawrockiego i 22-letniego służącego, Jana Sudera. Awanturnicy ci bez powodu napadli najpierw na słuchacza praw, p. J. K., który właśnie przechodził z jednej z restauracyj, pobili go i poranili jakimś twardem, ostrem narzędziem. Na to nadszedł tapicer dekoracyjny p. Szellkiewicz. Nie darowali i jemu, bo go przewrócili na ziemię i własną obili laską. Szerząc dalej postrach, zaczepili dyetaryusza magistratu p. Edwarda S., któremu, kiedy się zaczął bronić przed napastnikami, ostrem narzędziem zadali głęboką ranę w lewy policzek. Pan S. tylko dzięki przypadkowi nie postradał oka. W końcu jednak sterroryzowani mieszkańcy ulicy Floryańskiej „wzięli na odwagę“ i idąc w pomoc policyi schwytali niebezpiecznych awanturników i z tryumfem odprowadzili pod telegrafem.

**Niebezpieczny ptaszek w klatce.** Między schwytanymi podczas czwartkowych obław zamieszkał pod telegrafem Stanisław Kuzmiński, podejrzany o cały szereg śmiałych kradzieży, jakich się dopuścił w Krakowie, Białej i Bielsku.

**Pomagał mu sprzedawać.** W piątek rano wyjechali na miasto z pieczywem, 19-letni Jan Kowalski i Piotr Duszyk, terminator w piekarni Kusińskiego w Czarnej wsi. Kiedy Duszyk roznosił bułki po sklepach, w tym czasie Kowalski sprzedał pieczywa za 12 kor. jednemu z szynkarzy w Rynku głównym a pieniądze schował do swojej kieszeni. Wnet się jednak spostrzegł piekarczyk na kradzieży i oddał Kowalskiego w ręce policyi.

**Za awantury** i zaczepianie gości zabawiających się na plantach w kawiarni Drobnera, aresztowano we czwartek 30-letniego Jana Zuzka, odlewacza w fabryce p. Epsteina.

**Nałogowy złodziej.** Michał Opoczka, który niedawno dopiero odsiedział karę za kradzież 30 klg. mięsa na szkodę p. Knoblaucha, we czwartek aresztowany został powtórnie, ponieważ włamał się do piwnicy p. Sary Salzberg, skąd zabrał 30 worków i centnar kartofli, wartości 20 kor. Sprawcę schwytała poszkodowana na tandecie, kiedy handlował skradzionemi właśnie rzeczami. Bezczelny złodziej wygrażał się, że jeżeli tylko wydostanie się z aresztów p. Salzberg „przestanie chodzić“ po świecie.

**Nieuczciwy służący.** Feliks Hartman, 16-letni służący w cukierni p. Piotrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej, skradłszy na szkodę swego chlebodawcy 24 szkieł do lamp żarowych, pragnął je spieniężyć u kupca Kreuslera, przy ulicy Grodzkiej. Podejrzaną się wydała owa sprzedaż p. Kreuslerowi i oddał nieletniego złodzieja w ręce policyi. Hartman tłómaczył się, że szkiełka te, podarował mu służący w fabryce wody sodowej, St. Książek.

**Wróg snu.** W nocy z czwartku na piątek, aresztowano na dworcu kolejowym krawca z Chrzanowa Tomasza Świdra, który w stanie pijanym, począł czynić awantury w poczekalni klasy III-ciej i zrzucać śpiących podróżnych z ławek. Wyperswadowano mu jednak, że sen człowiekowi jest potrzebny i zabrano go na nocleg „pod telegraf“.

**Aresztowanie hr. Potockiego.** Onegdaj aresztowała policya krakowska Henryka Edmunda 2 imion hr. Potockiego i odstawiła go dzisiaj do więzienia. Aresztowano go na żądanie różnych osób w Krakowie, na których szkodę dopuścił się hr. Potocki znacznych oszustw na kwotę kilkudziesięciu tysięcy koron.

Śledztwo przeciw hr. Potockiemu prowadzi dr Nowotny. Henryk Potocki pochodzi z Królestwa.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

S o b o t a: „Druciarz“.
N i e d z i e l a: „Wesoła wdówka“.
P o n i e d z i a ł e k: „Wesoła wdówka“.
W t o r e k: „To coś!“
Ś r o d a: „Opowieści Hoffmana“.
C z w a r t e k: „Wesoła wdówka“.
P i ą t e k: „Traviata“.
S o b o t a: „Wesoła wdówka“.

## Z krakowskiego bruku.

Nasz nowo zaangażowany filozoficzny reporter pisze:

Gdyby mnie szanowna redakcya wysłała automobilem w podróż po pustyni Saharze albo Gobi, to podróżowałbym z pewnością po mniej jałowym w wypadki gruncie, niż jest obecnie bruk krakowski. Ja bardzo kocham szanowną redakcyę, ale sensacyj z rękawa nie wytrząsnę. Nie widziałem nic ciekawego, ani węża morskiego w Rudawie, ani wozu magistrackiego, któryby uprzątał kupy śmiecia z zanieczyszczonych ulic, ani kawałka c z y s t e g o lodu, podanego do „mazagranu“ w przeważnej części kawiarń i cukierni krakowskich. A przecież mamy w Krakowie fabrykę l o d u s z t u c z n e g o z wody wodociągowej — i podobno istnieje surowy przepis starostwa oraz magistratu, aby w celach spożywczych używano tylko c z y s t e g o lodu. Niestety w i ę k s z o ś ć kawiarzy, restauratorów i cukierników krakowskich podaje swym gościom do potraw i napojów lód b r u d n y, pochodzący z gnojnych stawów zwierzynieckich albo z Wisełki szarej; lód ten wonieje delikatnym *fleur de canal* i pozostawia w szklance lub na talerzu miły osad zwierzynieckiego błota.... Bardzo lubię mazagran, to jest czarną kawę z lodem, ale muszę sobie odmówić przyjemności pociągania przez słomkę tego napoju, wybornego zwłaszcza, jeźli się weń wleje kieliszeczek mniejszy lub większy (lepiej większy) rumu — albowiem uważam domieszkę błota za niezupełnie higieniczną. Ale widocznie p. t. publiczność krakowska ma inne gusta, bo w kawiarniach i restauracyach nikt nie domaga się czystego, sztucznego lodu. Jakim zaś cudem istnieć może fabryka takiego lodu w Krakowie, tego już zupełnie nie pojmuję.

W biedzie, o czem tu pisać, poratowały mnie dzisiaj jedynie Wrona, Sikora i Chrobak. Gdyby nie ta menażerya ludzka, musiałbym dzisiaj odłożyć swoje pióro kronikarskie i nie zarobiłbym nietylko na „mazagran“, ale nawet na „literatkę“ okocimera. Najwięcej litości w mojem i w sercu Pogotowia ratunkowego wzbudził Józef Chrobak z Dajworu, który cośkolwiek w prawniczo chrobaczywem, bo tylko rytualnem, małżeństwie żyje ze swą połowicą Cylą, liczącą 47 wiosen. Otóż ta Cyla Chrobakowa wzorem Judyty w okrepny sposób nożem, butelką i innemi stosownemi przedmiotami rozbiła głowę swemu małżonkowi, zadając mu cztery wielkie rany. Policya zarządziła separacyę Chrobaczywych małżonków od stołu i łoża, osadzając krzepką niewiastę pod telegrafem.

Zasię Wrona i Sikora sprawowali urząd parobków u kupca Liebeskinda, ale uciekli mu — wprawdzie nie w proso, ale do szynku. Nieboraczek p. Liebeskind podążył za nimi, schwytał ptaszków i sprowadził na inspekcyę policyjną, skarżąc się, że ptaszki odlatując skradły mu ze sklepu kilkanaście batów i wypiły sporo okowity. Za te baty komisarz zatrzymał ptaszęta w klatce pod telegrafem. Tak to zmieniają się czasy. D a w n i e j śpiewano: „Lata ptaszek po ulicy, zbiera sobie garść pszenicy“ — d z i ś, gdy ptaszek lata, trzeba zaśpiewać: „Lata ptaszek, aże trafem — wpada w sieć pod telegrafem“. *lix.*

# Telegramy „Nowin“.

## Zjazd w Świnoujściu.

**Berlin.** Zjazd między cesarzem Wilhelmem a carem ma nastąpić między Swinoujściem a Misdrojem w niedzielę lub też nawet w sobotę. — Wiadomości o terminie zjazdu są sprzeczne, a nawet wybitniejsze osobistości zapewniają, że nie znają tego terminu.

**Nadzwyczajne ostrożności.**

**Berlin.** Jak dalekie środki ostrożności przedsięwzięto z powodu zjazdu, świadczy fakt, że w porcie w Swinoujściu zebrano aż 25 pancerników.

**Koniec strejku w Łodzi.**

**Łódź.** (Pet. aj. tel.) Robotnicy prawie wszystkich fabryk, którzy zastrejkowali 31 zeszłego miesiąca, powrócili wczoraj do pracy.

## Z chaosu łódzkiego.

**Łódź.** Onegdajszy strejk generalny mimo agitacyi P. P. S. udał się tylko częściowo. Właściciele sklepów zamykali je z obawy przed strejkującymi. Ruch tramwajowy odbywa się pod osłoną żołnierzy. W rozmaitych częściach miasta strzelano wczoraj, zarówno po stronie wojska, jak i robotników padło w mieście około 200 strzałów. Dwaj robotnicy zginęli, kilku odniosło rany. Policya zmusiła personal kolei miejskiej do pracy, ale wozy kursowały zupełnie puste. Prawie wszystkie fabryki świętują. Przed fabryką Scheilera przyszło do starcia, w którem padło wiele strzałów. Magazyny w całem mieście zamknięte.

Agitatorzy socyalistyczni dopuścili się znów krwawych gwałtów. Wczoraj o godz. wpół do 12 wieczorem do mieszkania robotnika fabryki Poznańskich, narodowca Karola Pasińskiego, wpadło trzech nieznanych ludzi i **w oczach żony i dwojga małych dzieci zabili go sześciu wystrzałami rewolwerowemi.**

W tym samym czasie na szosie pabjanickiej zabito robotnika, nieznanego nazwiska.

**Antikościelne rozruchy we Włoszech.**

**Spezia.** Wczoraj przyszło tu do antiklerykalnych demonstracyj. Około 1000 manifestantów usiłowało przypuścić szturm **na kościół Salezyanów.** Żołnierzy obrzucono kamieniami i usiłowano ich rozbroić. Karabinierzy zmuszeni byli dać **ognia**. Jeden z demonstrantów **zabity**; dwóch demonstrantów i czterej żołnierze ranni.

## Kuba rozpruwacz w Nowym Jorku.

**Nowy Jork.** Zbrodnicze napady **na kobiety i dzieci szerzą się w zastraszający sposób.** W ostatnim czasie znaleziono wiele dziewcząt uduszonych i zniekształconych. Szef policyi oświadczył, że policya **ma za mało sił** do dyspozycyi aby wykryć zbrodniarzy. Policya **wezwała rodziców, aby nie wypuszczali** dzieci bez opieki na ulicę. Wśród ludności panuje **wielkie wzburzenie.**

**Flota amerykańska na oceanie Spokojnym.**

**Oysterbay.** Sekretarz Roosevelta zawiadamia, że departament marynarki czyni przygotowania celem wysłania floty atlantyckiej na ocean Spokojny.

**Japończycy w Korei.**

**Seul.** Po rozwiązaniu garnizonu korejskiego zebrało się kilkuset Korejczyków koło Wielkiego Dzwonu. Dostęp do koszar korejskich obsadziło wojsko japońskie, które ustawiło karabiny maszynowe. Wczoraj miano rozbroić 2.000 ludzi garnizonu korejskiego w Seul. Żołnierze korejscy otrzymają żołd caroczny.

W Seul zginęło i odniosło rany 40 Korejczyków. Starcie powstało przy rozbrajaniu armii korejskiej. Japończycy mieli tylko nieznaczne straty.

**Seul.** (B. Reutera). Jeden batalion koreański zbuntował się wczoraj wobec rozporządzenia o rozbrojeniu wojsk koreańskich. Z powodu tego przyszło do walki, która trwała kilka godzin a w której posługiwano się karabinami i działami. Walka toczyła się w pobliżu dzielnicy konsulów. Częścią zabito, a częścią zraniono 50 ludzi. Wiele strzałów padło na budynek amerykańskiego konsula. Europejczycy nie ponieśli żadnej szkody. Walkę ukończono. W mieście panuje spokój.

## Rozmaitości.

**Z życia muchy.** Życie muchy, jakkolwiek krótkie, przedstawia dużo ciekawych momentów, które każdy w ciepłej porze roku jest w stanie sam zaobserwować. Jeśli przypatrywać się będziemy musze, spokojnie wędrującej po ścianie, to zauważymy, że od czasu do czasu pociera ona przednie łapki jedną o drugą, czyszcząc następnie tylną parą skrzydełka. Zdawaćby się mogło, że ruchy te mają za cel czystość i porządek, co należałoby poczytywać owadom tym za cnotę i w stosunku do człowieka, bo wiadomą jest rzeczą, do jakiego stopnia zanieczyszczają one artykuły spożywcze, delektując się niemi po uprzedniem przebywaniu w miejscach, nic wspólnego z czystością nie mających. Natrętne wobec człowieka owady i pod tym względem nie zasługują na pochwałę, albowiem wyż wzmiankowane ruchy mają na celu nie oczyszczanie nóżek, lecz tułowia. A dzieje się to dlatego, że mucha nie oddycha ani nosem, ani ustami, lecz przez małe otworki, umieszczone wzdłuż tułowia i prowadzące do rurek, roznoszących powietrze po całem ciele, wzorem rur kanalizacyjnych, przeprowadzających wodę po całym domu.

Gdyby otworki te zostały zatkane, powietrze nie dochodziłoby do organizmu i owad byłby skazany na zagładę. Przeciw temu to zanieczyszczeniu walczy mucha, używając łapek, zamiast szczoteczek, do usuwania wszelkich ciał obcych, osiadających na otworkach. Wiedząc to, zrozumiemy działanie wszelkich proszków przeciw muchom i innym owadom, mającym budowę, podobną do budowy much. Nie jest on trucizną, jak się ogólnie mniema, lecz środkiem mechanicznym, zatykającym otwory oddechowe — i prowadzącym do uduszenia.

Oddychanie muchy różni się jeszcze pod innym względem od tego aktu fizyologicznego u ludzi, mianowicie: ludzie wydychają powietrze, zanieczyszczone kwasem węglanym, tą samą drogą, którą wdychają powietrze czyste — przez płuca, oskrzela i nos, podczas gdy muchy wydychają je zupełnie inną drogą — przez skórę.

Co się tyczy brzęczenia, które większość uważa za wywołane przez ruch skrzydeł, to dokładne badania wykazały inną jego przyczynę — mianowicie szybkie przeciskanie się powietrza przez wązkie rurki oddechowe. Niezwykłą sztukę akrobatyczną — chodzenia po suficie — starano się wytłómaczyć sobie w dwojaki sposób: jedni twierdzili, że aby chodzić do góry nogami — mucha wytwarza pod łapkami przestrzeń bez powietrza, inni, że wydziela ona lepki płyn, zapomocą którego przylepia się do powierzchni sufitu. Pierwszy sposób, mający zastosowanie np. u żab, nie odpowiada budowie nóg muchy; ostatecznie więc przychylili się badacze do drugiego tłómaczenia.

**Tajemnice miasta Minneapolis.** Obywatele miasta Minneapolis, stolicy stanu Minnesota w Ameryce Północnej zostali niedawno oficyalnie zawiadomieni o tem, że pod miastem znajduje się olbrzymia rozpadlina, która dotychczas groziła mu runięciem w przepaść. Władze miejskie wiedziały o tem już od lat 5, obawiając się jednak paniki i idącego za tem upadku miasta postanowiły fakt ten zachować w najgłębszej tajemnicy i jednocześnie prowadzić roboty, mające na celu wzmocnienie sufitu rozpadliny do tego stopnia, ażeby przestało być groźne dla miasta. Potrzebne fundusze asygnowano z kasy miejskiej, fałszując rachunki „pro publico bono“, zajętych przy umacnianiu sufitu robotników nie wtajemniczano w tę sprawę, a tych kierowników robót, których wtajemniczyć musiano, zobowiązano do milczenia. W ten sposób roboty doprowadzono do końca i gdy już niebezpieczeństwo zupełnie usunięto wtajemniczono ludność we wszystko. — Prawdziwie po amerykańsku! Dodać należy, że miasto założone zostało w 1849 r., liczy 214.000 mieszkańców i rozpadlinę wykryto przy przeprowadzeniu sieci kanalizacyjnych.

**Ludożerstwo w Chinach.** Srożący się w Chinach głód, zniewala całe prowincye zabijać i pożerać ludzi. Całe szpalty gazet chińskich przepełnione są wiadomościami, jak mało korzyści przynoszą środki przedsięwzięte przez rząd. Dlatego, żeby rzeczywiście pomódz, trzeba posyłać do miejscowości dotkniętych głodem miliony tonów ryżu. Wszystko, co jest robione obecnie, to kropla w morzu.

Wiadomość o tem, że w niektórych prowincyach Chińczycy pożerają ludzi, nie jest nowiną dla urzędników francuskich w Tonkinie. Jeńcy uwolnieni z rąk rozbójników chińskich w Górnym Tonkinie, jednogłośnie twierdzą, że Chińczycy nie wahaliby się ani chwili, zabiliby ich i zjedli.

Chińczycy mniej cenią mięso kobiet i dzieci, które mieszają ze świniną lub krwią. Jedna z uwolnionych kobiet opowiadała o strasznej scenie, jak rozbójnik chiński oderwał dziecko od piersi matki i rozstrzaskał mu czaszkę o drzewo. Matka, straciwszy z rozpaczy zmysły, rzuciła się na pomoc swemu dziecku, lecz zabito ją pałkami. I matka i dziecię zostały pożarte.

Oficer francuski, który służył w Tonkinie, opowiada, że rozbójnicy chińscy pożerali wątrobę schwytanych żołnierzy, a nawet tonkińskich żołnierzy zaledwie udawało się powstrzymywać od delektowania się tym „smakołykiem“ z trupów nieprzyjaciół na polu bitwy.

**Jaka będzie pogoda w sobotę?**

*Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:* Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, miernie ciepło, skłonność do burzy.

HANDEL I RESTAURACYA
**ST. MIĘTUSA**
**Kraków, ul. Szpitalna 19.**
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**
Dnia 3-go sierpnia 1907 roku.

Rosół z grysikiem.
Zupa grochowa.

Mięso, sos szczypiorkowy.
Barania z włoską kapustą.

Cielęca z nerką.
Sznycel z groszkiem.

Strudel z serem.

**Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.**

Gabinety do dyspozycyi.

## DROBNE OGŁOSZENIA
**po 4 halerzy od wyrazu**
**minimum 50 halerzy.**

### Poszukiwane.

**Potrzeba** zaraz czeladnika kowalskiego, do pracowni **Aleksandra Nawrockiego**, Półwsie-Zwierzynieckie, dom gminny. 785

### Do wydzierżawienia.

**Zwierzyniec Nr. 23** Dom murowany, parterowy, nowo odrestaurowany, 7 ubikacyj z ogrodem na żądanie 2½ morgi gruntu b. dobrego tuż przy domu **zaraz do wydzierżawienia.** Wiadomość: Zwierzyniec 22, „Willa Sielanka". 789

### Do sprzedania.

**Dom** wraz z ogrodem położony przy dobrym trakcie obok dworca kolejowego nadający się do wszelkiego interesu jest do sprzedania, można także przystąpić za wspólnika lub dzierżawcę. Kapitał jest potrzebny około 3 tysięcy złr. reszta może pozostać na hipotece. Zgłoszenia pod adresem: **Franciszek Rakoczy.** Zabłocie Nr. 170, poczta Żywiec. 771

**Kilku**
**zdolnych czeladzi tapicerskich**
znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej **w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 34.**
Potrzebni są również **chłopcy do praktyki.** 809

## Zmiana Lokalu.

Mój **ZAKŁAD PILNIKARSKI**, istniejący 8 lat w Krakowie, przy placu Matejki l. 4, przeniosłem do domu własnego
**w Grzegórzkach, przy ul. Wozniakowskiego l. 35,**
gdzie oczekuję łaskawych zleceń P. T. Publiczności.

737 Z szacunkiem
*Jan Sądel.*

**Buliony i pasztety**
1 kg. pasztetu z drobiu 2 50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4 — złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
**DYONIZY CHRABĄSZCZ**
Krynica, willa „pod Dębem

**½ kg CUKRÓW**
**w ozdobn. pudełku K 2·40**
wyrób własny poleca
**ADAM PIASECKI**
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

**LAKIER**
**do tablic szkolnych czarny, matowy**
wyrobu 588
Fr. Hass'a w Ostrawie mor.
i z innych fabryk.

**GĄBKI**
do tablic szkolnych.
**KREDĘ W ŁASECZKACH**
do tablic szkolnych
polecają najtaniej 799
**REIM i SPÓŁKA**
Linia A-B, Kraków, Rynek 37.

**Zakład kupna i sprzedaży**
**Bronisławy Nowakowej**
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.



**ZAKŁAD**
artyst.-kamieniarski i budowlany
**Józefa Kuleszy**
naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

**Na uroczystość Najświętszej M. Panny Anielskiej.**

Za nadesłaniem w liście 45 halerzy w znaczkach pocztowych
**KSIĘGARNIA KATOLICKA**
**Dra Władysława Miłkowskiego**
**W KRAKOWIE**,
ul. św. Jana 6, (Hotel Saski) Tel. 708.
wysyła franko dziełko p. t.

## PORCYJUNKULA
**czyli skarb łaski seraficznego nabożeństwa św. O. Franciszka.**
Wydanie drugie, powiększone, ozdobione obrazkiem św. Patryarchy.

# KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

# Skała Kmity

**Skała Kmity!**
**Skała Kmity!**
**Skała Kmity!**
**Skała Kmity!**
**Skała Kmity!**

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.

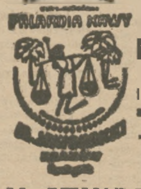
Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400

## LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
# 100.000
Koron w gotówce
**Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.**
**Cena losu 1 korona.**
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.

Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
**w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).**

## PALARNIA KAWY

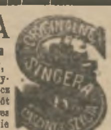


poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
**Kawy palonej**
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „.................."
po cenach najniższych.

**M. JAWORNICKI.**

## SINGERA

**maszyny do szycia do różnych celów,** a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.




Przy zakupnie uważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

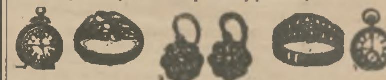
**SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia**
**Kraków, Szpitalna 40,** Filia: **Kaźmierz, Wolnica 11.**

**Uwaga!** Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

# MAGAZYN MEBLI
# i Zakład tapicersko-dekoracyjny
# KAJETANA
# DUDZIAKA
## W KRAKOWIE
## ul. Floryańska l. 36, I. p.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
## Józefy Nowińskiej
55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**
Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.
Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

**WIELKI KRACH!** Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosy i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
## Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



**Założona w roku 1867.**
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
**FIRMY:**
## F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
**Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty**
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
**Składy:** **w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B.**
**we Lwowie, ul. Jagiellońska 3,**
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
**Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

# Lawn Tennis



**Rakiety i Piłki buciki i t. d.; Krokiety, Hamaki**
i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają
**REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.**
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.



**Włosy** Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu John Craven-Burleigh'a Hair Grower. Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną paczkę próbną**. Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do
**WILIAM SCOTT**
**Wien I/871 Adlergasse Nr. 7.**

## Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
**od deszczu i zwykłe**
damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
**Guńki** zakopiańskie, damskie i dziecinne,
**Serdaczki**, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
**Sabałówki**, oryginalne zakopiańskie,
**Znawki, Ułanki**, Kryniczanki,
**Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,**
**Karazye**, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca
## W. SZNAJDROWICZ
**w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45**
nad apteką pod „Białym Orłem"
Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283
**Filia w Krynicy pod „Białą Różą".**

# Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
## JANA WOLNEGO
**przy ul. św. Tomasza,** tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: **ulica Kopernika l. 6.** — Telefon Nr. 831.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 568


Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.